Konarska-Pabiniak, Barbara

"Tygodnik Gostyniński" 1929-1930

Notatki Płockie 31/3-128, 35-42

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

«Tygodnik Gostyniński» 1929—1930

W końcu dwudziestych lat międzywojennych gwałtownie zaczęła wzrastać liczba pism prowincjonalnych. W 1929 r. było ich w kraju 665, a w województwie warszawskim 66. Był to moment kulminacyjnego rozwoju ilościowego polskiej prasy prowincjonalnej.

Prasa prowincjonalna w okresie dwudziestolecia odegrała ważną rolę, głównie w rozbudzaniu tzw. patriotyzmu lokalnego. Mobilizowała opinię publiczną do włączania się w różnego rodzaju akcje ogólnonarodowe o charakterze politycznym, ekonomicznym, społecznym i kulturalnym. Była czynnikiem skutecznie wpływającym na opinię publiczną nawet w odległych zakątkach Polski. Rozumiały to działające w kraju różne partie i obozy polityczne i pragnęły wykorzystać ten fakt dla swoich celów propagandowych.[1]

Wśród licznych pism prosanacyjnych Polski środkowej znajdowały się wydawnictwa periodyczne rad powiatowych Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), instancji okręgowych PPS d. Frakcji Rewolucyjnej oraz powoływane przez lokalne władze administracyjne tzw. komitety regionalne. Do ważniejszych pism tego kręgu należały tygodniki i dwutygodniki w województwie warszawskim: «Tygodnik Gostyniński» 1929—30, «Głos Pracy» 1927—1929 i «Praca» 1929—1931 w Kutnie, «Wiadomości Włocławskie» 1929—1930 oraz «Życie Włocławka i Okolice» 1926—1931.

Po przewrocie majowym zaczęły całkowicie dominować pisma prorządowe. W ten sposób władze prowadziły walkę z propagandą opozycyjną. W latach 30-tych stan prasy prorządowej na prowincji wyraźnie się powiększył. W województwie warszawskim ukazały się w Płocku: «Głos Ziemi Płockiej» 1928—1929, powołany dla celów agitacyjnych podczas kampanii wyborczej, a następnie utrzymany przez Radę Powiatową BBWR oraz «Kurier Mazowiecki» z mutacją «Kurier Kutnowski» 1935—1939 (redaktor Franciszek Wybult).[2]

Na tej fali rozpoczęto właśnie wydawanie w 1929 r. «Tygodnika Gostynińskiego». Pierwszy jego numer ukazał się 19 marca, w dniu imienin Józefa Piłsudskiego. W ten sposób organizatorzy pragnęli złożyć hołd i jednocześnie podkreślić, że jako pismo Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem będzie reprezentowało i popierało politykę rządu.

Pismo ukazywało się do końca 1929 r. i na początku 1930. W pierwszym roku wydano 36 numerów, a w 1930 tylko 6. Wydawcą był Michał Wodziński, właściciel majątku Sierakówek (z wyjątkiem dwóch ostatnich numerów, które wydał Władysław Kożuchowski). Redaktorami odpowiedzialnymi zaś byli kolejno: starosta Jan Grabowski (nr 1—17), L. Żaczkowski (nr 18—24), Michał Sarnecki (nr 25—35 i 1—5), natomiast ostatni 6 numer redagował Kazimierz Pyszkowski.

TYGODNIK GOSTYNIŃSKI

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Nr. 1. Gostynin, dnia 19 marca 1929 roku. Rok I.

OD REDAKCJI.

Zaczynamy wydawnictwo „Tygodnika Gostynińskiego" 19 marca w dniu imienin Wodza Narodu i wskrzesiciela Polski — Marszałka JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO pragnąc w ten sposób złożyć Mu nasz skromny hołd, jednocześnie dobitnie zaznaczyć, iż „Tygodnik Gostyniński", będąc pismem Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem stać będzie na straży interesów całej Polski i całego Narodu Polskiego, jak to czynił przez całe swe życie Marszałek Józef Piłsudski.

Szanując szczerze przekonania naszych przeciwników politycznych, będziemy się zawsze przeciwstawiali zakłamaniemu partyjnictwu i walce klasowej, jako objawom sprzecznym z moralnością chrześcijańską, postępem i dobrem Ojczyzny. Dość mamy tego jadu nienawiści klasowej, tego balansowania nieuświadomionych mas ludowych potokami kłamstwa partyjnego, któremi są przepełnione czasopisma jak zwane ludowe, robotnicze i narodowe

Jedynie tylko zgodna praca, rzetelna, stały rozwój wiedzy i nauki, umiłowanie prawdy i piękna, ukochanie człowieka i ludzkości, uszlachetnienie duszy i hartowanie charakteru zbliżają nas ku powszechnemu dobru.

Tą drogą zamierzamy dążyć, te ziarna zasiewać w sercach i duszach Narodu Polskiego.

19 Marca 1929 r.

Winieta pierwszego numeru «Tygodnika Gostynińskiego»

Periodyk drukowano w Gostyninie w drukarni Władysława Kożuchowskiego, burmistrza miasta do 1930 r. Siedziba redakcji mieściła się początkowo w drukarni przy ulicy Wesołej 11 (obecnie Świerczewskiego). Wkrótce przeniesiona została na ulicę 3-Maja 6 m. 2 (obecnie Kościuszki). Pojedynczy numer «Tygodnika Gostynińskiego» kosztował 20 gr. Przedpłata roczna wynosiła 10 zł, zamiejscowa 12 zł. Koszt ogłoszenia uzależniony był od ilości wyrazów. Nie znamy wysokości nakładu «Tygodnika Gostynińskiego». Przypuszczać należy, że mieścił się w kategorii pism prowincjonalnych — małych, których nakłady były niższe niż dzienniki i gazety, tzn. nie przekraczały 500 egz. «Tygodnik Gostyniński», jak sama nazwa wskazuje, uka-

zywał się w tygodniowych, a w miesiącach wakacyjnych — dwutygodniowych odstępach.

Niewiele można powiedzieć na temat składu redakcji, a także współpracowników. Byli to przedstawiciele miejscowej inteligencji: lekarze, prawnicy, urzędnicy, nauczyciele. Redagowaniem pisma zajmowali się w czasie wolnym od pracy. Najczęściej pojawiające się nazwiska autorów artykułów to: M. Akawiec, K. Żbikowski, Stefan Żelski, M. Święcicki, A. Zaręba, L. Siółkowski, inż. J. Moraczewski, Z. Dzięgielewski. Niektórzy współpracownicy podpisywali się inicjałami lub skrótami literowymi swoich nazwisk, jak np. W. Kos., M.B., Wir-Żar., St.P., Ir.O., Aes lub pseudonimami Revera, Socha, Audax., Adam Grzęda.

Pismo miało ustalony schemat zawartości. Strony 1 i 2 przynosiły tematy ogólnokrajowe, str. 3 zawierała kronikę i wydarzenia Gostynina, a str. 4 ogłoszenia.

Jako pismo BBWR zdecydowanie zajmowało stanowisko prorządowe. W ten sposób rozumiano obronę interesów całej Polski i całego narodu polskiego. W artykule wstępnym-redakcyjnym pisano; że redakcja szanując przekonania polityczne przeciwników, będzie przeciwstawiała się „zakłamanemu partyjniactwu i walce kasowej". Według redakcji „jedynie zgodna praca, rzetelna, stały rozwój wiedzy i nauki, umiłowanie prawdy i piękna, ukochanie człowieka i ludzkości, uszlachetnianie duszy i hartowanie charakteru zbliżają nas ku powszechnemu dobru. Tą drogą zamierzamy dążyć, te ziarna zasiewać w sercach i duszach Narodu Polskiego" [3]

W artykułach o tematyce polityczno-społecznej pisano o wszystkich ważniejszych inicjatywach i poczynaniach ówczesnego rządu — m.in. o projekcie ustawy o ubezpieczeniu społecznym — *Kto dba o interesy mas pracujących*, drukowano doniesienia z Sejmu, informowano o głośnej wówczas sprawie posła Czechowicza, pisano o gospodarczym położeniu Polski na tle ogólnej sytuacji europejskiej, zaprzeczając kampanii prowadzonej przez prasę opozycyjną mającą na celu zasugerowanie społeczeństwu, że Polska znajduje się w drodze do gospodarczej ruiny. W artykule *Dla celów politycznych nawet cyfry fałszują* odpierano ataki i argumenty prasy endeckiej i PPS-owskiej o kryzysie i bezrobociu.

Artykuł *Duch rokoszu* skierowany był przeciwko młodzieży, która usiłowała narzucić swoje „pacta conventa" przedstawicielom władzy państwowej. Pisano też o pracach organizacyjnych BBWR, omawiano system podatkowy w Polsce, informowano, co robi rząd w dziedzinie melioracji, o polityce zbożowej, o stanie finansowym państwa. Większość tych artykułów pochodziła prawdopodobnie z przedruków pism warszawskich.

Zdecydowanie atakowano przeciwników politycznych, a w tym i działaczy ludowych. W przeglądzie prasy polskiej znajdujemy ostrą krytykę «Gazety Chłopskiej», która „roni łzy krokodyle nad sytuacją wsi". Z dezaprobatą spotykały się liczne wiece organizowane w Gostyninie i w powiecie przez miejscowego ludowca, posła Andrzeja Czapskiego. W niektórych numerach drukowano bajki polityczne pod wymownymi tytułami: *Lis w kurniku, Pasterz i stado, Poseł pokraka* pióra niejakiego Revery, ośmieszające działalność Czapskiego. Ostatni z wymienionych wierszy miał związek z wybraniem go 4 kwietnia na członka Wydziału Powiatowego.[4] Przy każdej okazji przypominano więc o wysokiej pensji Czapskiego jako posła, o korzystaniu ze służbowych aut, o wysokich dietach i nadużywaniu funduszu reprezentacyjnego. Podano nawet sumę, za którą kupił gospodarstwo rolne w Gostyninie (23 morgi za sumę 40 tys. zł). Podobne ataki spotykały Władysława Dąbskiego, posła z okręgu gostynińskiego. Kłóciło to się wyraźnie z zapewnieniem redakcji w pierwszym numerze pisma o uszanowaniu przekonań politycznych przeciwników.

Podobnie jak w innych pismach prowincjonalnych dwudziestolecia, w «Tygodniku Gostynińskim» pojawiają się apele o solidną pracę zgodnie z rzymską maksymą: „primum vivere — deinde philosophari". Niejaki Adam Grzęda stwierdził, że w Polsce wskrzeszonej zamiast zakasawszy rękawy wziąć się do zgodnej pracy nad rozbudową państwa, nad podniesieniem dobrobytu powszechnego, podzielono się na niezliczoną ilość partii politycznych wywieszając coraz nowe sztandary, wygłaszając coraz nowe hasła. „Słusznym jest — pisał — dążenie każdego człowieka do poprawy swego losu i dobrobytu — lecz jedyną drogą do osiągnięcia tego celu jest wytrwała umiejętność wytężonej pracy, oszczędność i zgoda współobywateli wspólnej ojczyzny".[5] Toteż odrzuciwszy swary „weźmy się do pracy, nauki i oszczędności".[6]

Inny anonimowy autor przypominał o cechach narodowych Polaków: niezgodzie, warcholstwie i prywacie. Wady te zostały ostro potępione.

«Tygodnik Gostyniński» jest cennym źródłem wiedzy dla badacza regionalisty. Obrazuje bowiem życie miasta prowincjonalnego w ciągu jednego roku. Mówi o problemach nurtujących to miasto, o akcjach ogólnokrajowych, w które się włączyło, o życiu kulturalnym.

Gostynin po odzyskaniu niepodległości wszedł, jako jeden z powiatów, w skład województwa warszawskiego. W 1921 r. liczył 6700 mieszkańców, w 1931 już 7800. Duży procent stanowili Żydzi. W tym czasie mieszkało ich w Gostyninie ok. 4 tys.[7] Wskaźnik analfabetyzmu był dość wysoki. W 1921 r. rada miejska wystąpiła z projektem organizacji wieczorowych kursów dla analfabetów.

Okres międzywojenny był pomyślny dla gospodarczego rozwoju miasta. Z drewnianego stał się powoli murowanym. Miał kilka dobrze prosperujących przedsiębiorstw, jak cegielnia, elektrownia, tartak, rzeźnia. Wszystkie ważniejsze problemy gospodarcze Gostynina omawiane były na posiedzeniu Sejmiku Gostyniń-

skiego. Magistrat, wybrany w 1928 r., postawił sobie za zadanie rozwój gospodarki miejskiej tak, aby miasto otrzymało w jak najkrótszym czasie potrzebne mu inwestycje, a z kolei poprzez te inwestycje powiększył się dobrobyt mieszkańców. Według relacji burmistrza Władysława Kożuchowskiego Magistrat założył sobie na rok 1929 następujące cele: wykończenie domu mieszkalnego, wykupienie od Spółki Akcyjnej cegielni i jej reorganizację w kierunku zapewnienia, przede wszystkim miastu, materiału dla własnych inwestycji, przeniesienie na cegielnię i usprawnienie elektrowni miejskiej, budowę gmachu szkół powszechnych, likwidację serwitutów ciążących na lasach miejskich, eksploatację lasów z terenu darowanego pod szpital psychiatryczny, związane z tym nabycie większego tartaku, nabycie terenów leśnych w zamian za darowanie pod szpital i odstąpienie Związkowi Kas Chorych.[8]

W numerze 6 z dnia 26 lutego 1930 r. czytamy, że plan ten został zrealizowany prawie w 100%, z wyjątkiem pozostałego do wykończenia gmachu szkoły powszechnej.

A co o ich realizacji pisała prasa. Niejaki „Socha" w swoich wędrówkach po Gostyninie zwrócił uwagę na szpecące jeszcze wygląd miasta rudery wokół rynku, które „znużone długim staniem, a może znudzone, przeważnie przyklękły sobie pokorniutko na ziemi, wtuliwszy głowy w ramiona, zerkając zezowato w niebo". Sprawa estetycznego wyglądu miasta często wracała na łamy gazety. Krytykowano brak ogrodzenia wokół kościoła, nawoływano do wybrukowania ulic. Innym razem donoszono o uporządkowaniu parku przy ulicy Kolejowej, położeniu płyty betonowej wokoło ratusza, płyty chodnikowej do stacji kolejowej czy założeniu zieleńca z klombem przed ratuszem.

Palącą kwestią była budowa poczty. Dotychczasowy lokal to według «Tygodnika» dziura, w której pracuje 10 urzędników. Trudno pomieścić interesantów, panuje tam ścisk i zaduch. Miasto posiadało już plac i budżet, potrzebna tylko inicjatywa kierownicza.

Rada Miejska czerpała głównie dochód z lasów szeroko okalających Gostynin. Na przełomie lat 1928—29 dochód ten powiększony został o zyski w kwocie 5 tys. z torfiarni.

4 marca 1928 r. zakupiono tartak od M. Rejdera i spadkobierców Bekera, który istniał w Gostyninie od 1907 r. Kupno tartaku było ważnym osiągnięciem. W ten sposób uzyskano dodatkowe miejsce pracy dla robotników. Po uroczystości poświęcenia przystąpiono do pracy: «Tygodnik» relacjonował:

„Po przemówieniu ruszyła brać robocza na stanowisko i za chwilę łoskot pił ożywił ciche dotąd hale tartaku, który w bieżącej kampanii ma przetrzeć wielkie ilości drzewa z terenu przeznaczonego pod budowę w Gostyninie szpitala dla umysłowo chorych".[9] Tartak przyniósł miastu do 28 lipca 1929 r. aż 8636,58 zł zysku.

12 października odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę szpitala psychiatrycznego. Na ten cel przeznaczono teren lasów miejskiej wielkości 168 ha. Przy okazji budowy wywiązał się spór o cegłę. Komitet budowy szpitala nie zdecydował się na zakup cegły z miejscowej cegielni, co naraziło miasto na straty finansowe. W tym samym dniu poświęcono również nowo budujący się gmach szkolny. W uroczystości wziął udział wojewoda warszawski Stanisław Twardo. Miasto podarowało również teren pod budowę sanatorium gruźliczego. Natomiast w kwietniu 1930 r. przystąpiono do budowy Sądu Grodzkiego.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej, które odbyło się 23 czerwca 1929 r. uchwalono pożyczkę w wysokości 100 tys. zł na budowę obliczonej na 1300 dzieci szkoły. Pożyczka nie została jednak wykonana i miasto wyłącznie samo wzięło na siebie koszt budowy szkoły. Fundamenty pod gmach szkolny położono wcześniej.

Magistrat rozpatrywał również wniosek burmistrza Władysława Kożuchowskiego mający na celu utworzenie kooperatywy mieszkaniowej dla klasy robotników i urzędników. Projektodawca proponował, aby na jednej mordze ziemi stanął jeden dom, w którym mogłyby mieszkać 4 rodziny. Chętni mogliby nabyć od miasta cegłę i drzewo na 10-letnie „rozpłaty". Burmistrz proponował następujące punkty do budowy: przy Trakcie Żychlińskim, za rzeką w przedłużeniu ul. Wesołej, pod górami (chodzi o wzgórze Dybanki) i na terenach miejskich przy Trakcie Gąbińskim po prawej stronie lasu.

Na łamach «Tygodnika Gostynińskiego» znalazły również odzwierciedlenie sprawy dotyczące szkolnictwa. W mieście istniała Rada Szkolna Powiatowa, której przewodniczącym był dr Czesław Wojciechowski. W pierwszym dniu marca 1929 r. w lokalu Inspektoratu odbyło się zebranie Rady, na którym dokonano podsumowania rocznej działalności. Rada podkreśliła również dobrą współpracę z Magistratem, który troszczył się o sprawy szkolnictwa. Dowodem było rozpoczęcie budowy nowego gmachu. Na posiedzeniu wspomianej wyżej Rady udzielono też koncesji Związkowi Katolickiemu Kobiet Polskich na prowadzenie ochronki i przedszkola dla dzieci. Prezesem Rady wybrano 28 kwietnia Zygmunta Ejsmonda, zastępcą Piotra Michalskiego, sekretarzem Annę Garstkównę — nauczycieli szkół powszechnych w Gostyninie. Funkcję skarbnika objął Bolesław Brukman — nauczyciel z Zuzinowa.

W «Tygodniku» informowano również o wynikach egzaminów maturalnych oraz drukowano listę absolwentów gimnazjum. W 1929 r. gimnazjum ukończyło 17 dziewcząt i 13 chłopców. Podobnie odnotowywano uroczystość zakończenia roku w szkole powszechnej, której kierownikiem był wówczas Wacław Ciećwierz. Informowano także o stanie oświaty w powiecie, a głównie o budowie nowych szkół. W czerwcu 1929 r. wkopano kamień węgielny pod szkołę w gminie Słubice. W 1926 r. ukończono budowę 7-klasowej szkoły w Gąbinie,

w latach następnych pobudowano szkołę 4-klasową z mieszkaniami dla nauczycieli w Czermnie, 1-klasową szkołę w Choinku, 4-klasową szkołę również z mieszkaniami w Sierakówku, 2-klasową szkołę w Wólce koło Słubic. Świadczy to o sprzyjających warunkach do rozwoju oświaty na terenie powiatu gostynińskiego.

Sporo miejsca poświęcono Kasie Chorych i odbywającym się tam wyborom. Swoje listy wyborcze wystawili pracownicy tartaku duninowskiego, drugą PPS i związki zawodowe robotników, trzecią pracownicy z Gostynina, czwartą pracownicy komunalni i samorządowi, piątą „Bund". Wkrótce ich liczba zwiększyła się do ośmiu. Wyniki wyborów zaskoczyły i oburzyły zwolenników BBWR. Przewodniczącym bowiem został reprezentant PPS — młody stolarz Adam Żółnowski, a zastępcą dozorca aresztu, Leon Kaczanowski. Z żalem pisano, że poprzednim prezesem był człowiek inteligentny — mec. Mieczysław Święcicki. Podobna sytuacja istniała w innych miastach. Aby więc organizację oczyścić z „elementów szkodliwych", jak pisał «Tygodnik», rozwiązano po prostu Zarząd Ogólnopolskiego Związku Kas Chorych.

Na łamach prasy znalazły również odzwierciedlenie problemy żydowskie. O kwestii żydowskiej wypowiedział się sam Asz Szalom, pisarz, dramaturg, publicysta urodzony w Kutnie.[10] 30 czerwca odbył się w sali remizy strażackiej zjazd młodzieży ortodoksyjnej z Gostynina, Gąbina, Kutna i Płocka, na którym Abram Orlean z Warszawy wygłosił odczyt pt. *Wyzwolenie religijne żydowskiego ludu roboczego.* W mieście istniał żydowski klub sportowy, który organizował zebrania oraz imprezy sportowe. Żydzi posiadali własną bibliotekę im. Pereca, istniejącą od 1907 r. W 1926 r. biblioteka liczyła 1329 książek w języku żydowskim, 1113 w języku polskim i 115 w języku hebrajskim. Łącznie 2557 woluminów. Korzystało z niej 180 czytelników. Od 1925 r. władze miejskie uznały bibliotekę Pereca za placówkę kulturalną miasta i zaczęły ją subsydiować.[11] Biblioteka inspirowała również działalność odczytową w Gostyninie i innych miastach powiatu. W Gąbinie np. w kinie „Polonia" wygłoszono odczyt *Droga żydowskiego robotnika.* Prelegentem był dziennikarz czasopisma «Volks-zeitung» — Szmul Mordka.

«Tygodnik Gostyniński» miał konkurenta w sąsiedzkim «Tygodniku Kutnowskim». Wzajemne stosunki między redakcjami nie układały się najlepiej. Prasa gostynińska narzekała, że „plotkarski" «Tygodnik Kutnowski» zagląda przez dziurki od klucza do Gostynina i „stąd do każdego swego numeru wciąga ślinę jadu". Nie do wybaczenia był artykuł, który ukazał się na łamach «Tygodnika Kutnowskiego» w dniu 14 lipca — *Skandaliczna gospodarka Magistratu Gostynińskiego.* Chodziło o zarzut, że cegła ręcznie wyrabiana w Gostyninie nie nadaje się do użytku. Magistrat ostro zaprotestował, a nawet postanowił skierować sprawę przeciw redakcji na drogę sądową, aby wykryć autora artykułu i pociągnąć go do odpowiedzialności.

Drugi ważny dział w «Tygodniku Gostynińskim» stanowiły informacje dotyczące wydarzeń kulturalnych w mieście. Sporo miejsca poświęcono straży pożarnej i jej zasługom na tej niwie.

Ochotnicza Straż Pożarna w Gostyninie istniała od 1876 r. W styczniu 1930 r. zawiązał się Komitet obchodów 50-lecia jej istnienia. W sali Straży odbywały się liczne uroczystości, jak akademie, wieczornice, występy teatru amatorskiego. Członkowie utworzyli sekcję teatralną, która przygotowywała przedstawienia. Podobną działalność prowadziły straże wiejskie, np. sekcję teatralną zorganizowała straż w Słubicach.

W Straży miało swoją siedzibę Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. 28 kwietnia 1929 r. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru. Ceremoniał ten według relacji «Tygodnika» wyglądał następująco: „Okolicznościowe przemówienie wygłosił na rynku przed Magistratem: burmistrz Kożuchowski, prałat Strojanowski, dr Zakrzewski, dyrektor Sokorski i Michał Żyliński. Po uroczystości odbyło się śniadanie, a o godz. 20-tej w sali Remizy Strażackiej uroczysta akademia i przedstawienie amatorskie sztuki *Testament.*"

Straż posiadała własną orkiestrę i chór, których dyrygentem i kierownikiem był Stefan Kuryło. Była to postać wielce zasłużona dla amatorskiego ruchu muzycznego i teatralnego. 7 kwietnia 1929 r. odbył się benefis na rzecz dyrygenta. Na program złożyły się: farsa trzyaktowa S. Turskiego *Oj, kobiety, kobiety,* koncert na ksylofonie, monologi, kuplety oraz aktualne „Ploteczki" Gostynina. W sztuce Turskiego benefisant grał rolę Stacha. Poza nim wystąpili: M. Kwiatkowska jako Kazia, M. Drozdowska jako Muszka, F. Żaczkowska w roli Żabki. H. Lewandowska jako Kasia. «Tygodnik» napisał po przedstawieniu, że „publiczność licznie zgromadzona, szczerze się ubawiła i hucznymi oklaskami darzyła żywo i ze swobodą grających amatorów. Role były dobrze obsadzone, sztuka starannie wyreżyserowana".[11]

Po odegraniu sztuki mecenas Mieczysław Swięcicki wręczył w imieniu Powiatowej Komendy WF i PW, do którego inicjatywy przyłączyły się inne organizacje sportowe oraz szkoły — batutę i pamiątkowy żeton „w dowód uznania dla widocznej i odczuwalnej w mieście pracy nad podnoszeniem kultury muzycznej Pana Kuryły".[12]

Drugie ważne wydarzenie w życiu kulturalnym miasta z inicjatywy Stefana Kuryły miało miejsce 1 grudnia. Wystawiono wówczas sztukę *Zemsta Cygana* przeplataną śpiewami, których wykonanie „nie przedstawiało nic do życzenia". W przedstawieniu, oprócz S. Kuryły, wyróżnili się w swych rolach — Stasikowska, Rosiakówna i Olszowski. «Tygodnik» napisał, że „zarówno pomysłowe i efektowane dekoracje, jak i samo wykonanie sztuki zasługują na pochwałę i uznanie. Publiczność darzyła wy-

konawców długo nie milknącymi oklaskami."[13]. Jedyny mankament występów to gra orkiestry podczas antraktów. Pozbawiona pierwszych skrzypiec Feliksa Tychońskiego, nie mogła właściwie wykonywać utworów muzycznych.

Podobne przedstawienia urządzano w remizach wiejskich. Na przykład, jak relacjonował «Tygodnik», 20 i 21 kwietnia we wsi Dąbrówka gm. Rataje miejscowa straż ogniowa przygotowała przedstawienie *Błażka opętanego*, a 21 kwietnia w Leśniewicach wystawiono *Klub kawalerów*.

Urządzaniem przedstawień amatorskich w Gostyninie zajmowało się również Koło Katolickie. W czerwcu 1929 r. dzieci z ochronki wystąpiły w *Cudownej bajce*. Z kolei Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Męskiej urządziło jasełka, z których dochód w całości przeznaczono na cel Stowarzyszenia. Natomiast Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej wystawiło w październiku sztukę *Świt*.

Teatr amatorski w okresie dwudziestolecia międzywojennego był zjawiskiem dość popularnym. Działalność teatralną podejmowały liczne wówczas stowarzyszenia i kluby. Jej celem było zdobycie funduszy na działalność dobroczynną. Zespoły amatorskie zaczynały zwykle od sztuk łatwych i krótkich, z czasem przechodziły do sztuk klasycznych. «Tygodnik» narzekał nawet, że w stosunku do innych miast w Gostyninie panuje duża ospałość.

Kontakt z teatrem, choć rzadki, mieli mieszkańcy Gostynina dzięki występom artystów z Warszawy lub Płocka. W 1929 r. «Tygodnik» odnotował występ artystów scen warszawskich, którzy w październiku odegrali sztukę Wacława Grubińskiego *Kochankowie*. Miasto zabiegało też o przyjazdy artystów występujących w teatrze płockim. Taki występ udało się zorganizować również w październiku 1929 r. Artyści odegrali sztukę *Pociąg widmo*, ale zawiodła publiczność. «Tygodnik» ubolewał, że z powodu tak małej frekwencji nadzieja na powtórzenie przyjazdu płockich aktorów jest bardzo słaba.

Drugą instytucją o charakterze kulturalnym było kino „Polonia". «Tygodnik» na bieżąco informował o repertuarze. Dzięki temu wiemy, że wyświetlano w tym czasie *Zmartwychwstanie* Tołstoja, *Robina z Lasu* (Robin Hood) z Douglas'em Fairbanksem w roli głównej. Filmy wyświetlano również w każdą sobotę i niedzielę w szkole powszechnej. Bilet na tę imprezę kosztował 10 gr.

Placówkami kulturalnymi były również biblioteki. W Gostyninie istniała biblioteka przy gimnazjum, prywatna biblioteka Michalskiego oraz prowadzona przez Koło Polek. Wcześniej wspomniano już o bibliotece żydowskiej. «Tygodnik» ubolewał jednak, że w mieście nie ma biblioteki publicznej opartej o fundusze komunalne, systematycznie zaopatrywanej w nowe książki i prowadzonej przez osoby specjalnie do tego przygotowane i powołane. Według «Tygodnika» utworzeniem takiej biblioteki winna zająć się Rada Miejska. W 1928 r. Rada wstawiła do budżetu sumę 500 zł na jej zapoczątkowanie. W porównaniu z sumą 8500 zł, którą otrzymało miejscowe gimnazjum z kuratorium na zakup książek do biblioteki uczniowskiej, była to suma niewielka. Dziwne jednak, że i tak nie została wydana i jako zaoszczędzona poszła na inne cele. Cóż więc mają czytać amatorzy książek? — pytano. «Tygodnik» w konkluzji żartował, że „Salomon, kiedy chciał mieć książki to musiał sam pisać, ale w Gostyninie nikt książek nie pisze." [14]

«Tygodnik» wspominał o jeszcze innym przedsięwzięciu na tym polu. Otóż z inicjatywy E. Renca, sędziego grodzkiego, powstała przy Komitecie PW i WF biblioteka wojskowa, licząca kilkadziesiąt tomów.

Charakterystyczną cechą działalności ówczesnej inteligencji było organizowanie klubów i kół towarzyskich. W «Tygodniku Gostynińskim» pisano od marca o projekcie i w końcu o odbytym w 22 grudnia 1929 r. zebraniu organizacyjnym podoficerów rezerwy z powiatu gostynińskiego w celu zawiązania Koła Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej pod protektoratem starosty. Apelowano również o zorganizowanie Koła Związku Peowiaków.

W październiku natomiast odbyło się zebranie urzędników „państwowych, samorządowych i prywatnych", którego celem było zorganizowanie „klubu urzędniczego" w Gostyninie. Wybrano zarząd, w skład którego weszli: dr Bakun (przewodniczący), mecenas Święcicki, Komendant PP — Jarzęcki, burmistrz Kożuchowski, inspektor ubezpieczeń — Brzozowski. Celem klubu, jak pisano, było „umożliwienie przyjemnego i kulturalnego spędzenia czasu".

Ponadto w mieście istniał oddział Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i Spółdzielcze Stowarzyszenie Spółdzielców „Gostyniak" (prezes rejent Jan Gustowski) liczące 72 członków. Z inicjatywy tego Stowarzyszenia 2 czerwca obchodzono w Gostyninie uroczyście Dzień Spółdzielczości.

W okresie ferii świątecznych i w czasie wakacji działalność kulturalno-oświatową prowadziła młodzież akademicka powiatu gostynińskiego zrzeszona w Akademickim Kole Gostynian. Działalność tego Koła przejawiała się przede wszystkim w „akcjach samopomocowych" tj. udzielaniu członkom pożyczek krótko i długoterminowych oraz w organizowaniu i pobudzaniu życia towarzysko-kulturalnego. W czasie wakacji 1929 r. studenci wygłosili dwa odczyty: Marian Bronowski *Społeczeństwo a szkolnictwo* i Jerzy Maciejewski *Kryzys parlamentaryzmu*. Poza odczytami urządzano koncerty. Dochód z tych imprez przeznaczono na fundusz Koła.

Wśród informacji dotyczących imprez o charakterze rekreacyjnym szczególnie dużo miejsca przeznaczono na sport. Już w siódmym numerze «Tygodnika» wprowadzono rubrykę „Ruch sportowy", w której zamieszczano wiadomości dotyczące sportu i gier sportowych. W mieście istniał klub sportowy „Mazur", który działał w pięciu sekcjach: kolarskiej, koszykowej, siat-

kowej, lekkoatletycznej i łuczniczej. Kierownictwo klubu apelowało do młodzieży, aby wpisywała się na członków (jednorazowo wpisowe wynosiło 50 gr, a miesięczna składka 20 gr) i brała udział w treningach. Ubolewano nad brakiem tradycji sportowych w Gostyninie. Gremialne wprowadzenie młodzieży na stadion powinno uchronić ją od „wałęsania się po ulicach, bijatyk i awantur". Wkrótce pismo donosiło o odbywających się na stadionie popisach sportowych uczniów i uczennic gimnazjum, majówkach połączonych z loterią fantową i zabawą taneczną. Urządzano zawody międzyszkolne, np. w połowie czerwca 1929 r. odbyło się międzyszkolne „święto sportowe" uczniów Gimnazjum im. T. Kościuszki w Gostyninie i Gimnazjum H. Dąbrowskiego w Kutnie.

Jak wynika z informacji «Tygodnika», w Gostyninie duża ilość osób uprawiała kolarstwo, ale brak było klubu kolarskiego. Redakcja zwróciła się więc z prośbą do osób posiadających rowery o zgłaszanie się w celu utworzenia filii Płockiego Towarzystwa Kolarskiego. Natomiast silna była sekcja piłki nożnej. „Mazur" w 1929 r. zgłosił nawet przystąpienie do Polskiego Związku Piłki Nożnej i został przyjęty jako członek do Podokręgu Płockiego WOZPN.

W mieście istniały oddziały Przysposobienia Wojskowego, które 24 i 25 maja obchodziły swoje doroczne święto. Jedną z form ich działalności było organizowanie zawodów strzeleckich — często dla kilku powiatów.

Jako pismo prowincjonalne «Tygodnik Gostyniński» wiele miejsca poświęcał problematyce regionalistycznej. W jednym z czerwcowych numerów opublikowano artykuł wyjaśniający, co to jest „regionalizm". Autor artykułu pisał: „Regionalizm jest dążeniem do budzenia w ośrodkach prowincjonalnych najwyższego ruchu kulturalno-gospodarczego i naukowego. Ruch ten ma na celu ujawnienie i spotęgowanie wartości tkwiących w ludziach i terenie danego ośrodka na jego własny pożytek oraz pożytek państwa".[15]

W myśl tych założeń starano się rozbudzić różnymi sposobami zainteresowania regionem. 18 maja w Magistracie odbyło się zebranie Komitetu Regionalnego pod przewodnictwem starosty, na którym rozpatrywano sprawę monografii powiatu gostynińskiego. Według relacji «Tygodnika» miała to być „praca zbiorowa i składać się z poszczególnych referatów, przy czym wszystkie dziedziny życia zarówno kulturalnego, gospodarczego, rolniczego itp. w opisie tym mają być uwzględnione. Z rozpisanych tematów liczących około 50, nadesłano jak dotąd 26 gotowych referatów, które zostały wysłane do Wojewódzkiego Komitetu Regionalnego".[16] Na zebraniu tym ukonstytuował się zarząd, którego przewodniczącym został starosta Grabowski.

W ramach zainteresowania regionem drukowano również w «Tygodniku» materiały z przeszłości Gostynina, m.in. o powstaniu styczniowym w powiecie gostynińskim. Autorem ich był lekarz z Gostynina, Czesław Wojciechowski.

16 maja dokonano otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. «Tygodnik» już wcześniej informował o przygotowaniach do tej imprezy, a w czerwcu i sierpniu zorganizowano dwie wycieczki do Poznania. Gostynin prezentował na Wystawie swoje eksponaty, np. Szkoła Powszechna przygotowała 32 rysunki ze zdobnictwem i 5 eksponatów z robót ręcznych, które zostały wcześniej zakwalifikowane przez specjalną komisję w Warszawie. W związku z Powszechną Wystawą Krajową z inicjatywy wojewody warszawskiego 20 czerwca 1929 r. otwarta została wystawa regionalna obejmująca Płock i pięć powiatów, m.in. gostyniński. Organizatorem był prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, Aleksander Maciesza. Celem tej wystawy była prezentacja dorobku regionalnego w X-lecie niepodległości. Jak pisał «Tygodnik Gostyniński» miała ona „pogłębić świadomość zbiorową co do wartości, jaką przedstawiała północno-zachodnia część Mazowsza Płockiego pod względem przemysłowym, kulturalnym i przyrodniczym"[17]. Godność gospodarza wystawy przyjął artysta-malarz, Witold Poray-Kuczewski. Wystawa obejmowała następujące działy: zabytków przedhistorycznych i historycznych, sztuki malarskiej, rzeźbiarskiej, dzieł sztuki znajdujących się na tym terenie, dzieł sztuki nowoczesnej wykonanych przez ludzi pochodzących z tego terenu, dzieł literatury oraz nauki, napisanych przez ludzi z Mazowsza Płockiego, etnograficzny, obejmujący przemysł i sztukę ludową, statystyczno-monograficzny (wykazy, tablice, modele powierzchni powiatów), samorządowy (ilustrujący wyniki pracy samorządów), rolniczo-handlowo-przemysłowy. Była to więc do pewnego stopnia „monografia okręgu, dostępna i zrozumiała dla każdego".[18]

Niezależnie od wystawy regionalnej organizowano w powiecie ekspozycje o tematyce wyłącznie ludowej. W Sannikach w budynku szkoły odbyła się wystawa przemysłu ludowego. Na wystawę przyjechali delegaci Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego z Warszawy i zakwalifikowali szereg przedmiotów do Muzeum.

W Gostyninie zaś zaplanowano pokaz rolniczo-przemysłowy na wrzesień. Wiązało się to również z mającymi się odbyć w tym samym miesiącu dożynkami. Apelowano, aby do tych uroczystości włączyła się młodzież wiejska.

Niezwykle uroczysty charakter miały wspomiane wyżej dożynki. Wzięło w nich udział wiele znaczących osób w mieście a także goście z Warszawy. W loży honorowej zasiadł starosta gostyniński B. Grabowski i dyrektor Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej na województwo warszawskie — Mikiciuk. Po

części oficjalnej odbyły się występy zespołów śpiewaczych a także zawody lekkoatletyczne.

«Tygodnik Gostyniński» reagował również na wszystkie ważniejsze akcje ogólnokrajowe o charakterze kulturalnym czy patriotycznym. W związku z planowanymi obchodami rocznicy odzyskania niepodległości dużo pisano o pracach komitetu powołanego do zorganizowania uroczystości w dniu 11 listopada. Potem informowano o przebiegu obchodów. W Gostyninie przeprowadzono kwestę publiczną na rzecz Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów.

W dniu 9 października 1929 r. przypadła 150-letnia rocznica śmierci Kazimierza Puławskiego. Ministerstwo WR i OP poleciło wszystkim kierownikom szkół zorganizowanie w tym dniu „stosownych obchodów dla młodzieży szkolnej". Przygotowano też specjalne broszurki jako pomoc do odczytów i pogadanek. «Tygodnik Gostyniński» zamieścił 6 października artykuł Czesława Wojciechowskiego *Kazimierz Pułaski.*

Od 16 do 26 maja trwał „Tydzień Dziecka" w tym 19 maja był dniem dziecka, a 20 maja dniem matki. Przez cały tydzień odbywało się wiele uroczystości. Organizowano różnego rodzaju akcje w odpowiedzi na apel Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu „Tygodnia Dziecka". W ochronce parafialnej dzieci przygotowały inscenizację „komedyjki" pt. *Nasze wiosenki* połączone ze śpiewami i tańcami. Poza tym uczniowie pod kierunkiem Kuryły grali na mandolinach. «Tygodnik» napisał o przedstawieniu: „Tak wykonanie, jak i dekoracje wywarły na obecnych bardzo sympatyczne wrażenie, a dla reżyserki p. Świtalskiej zjednały uznanie za jej pracę pełną poświęcenia dla pięknych „różyczek, fijołków, stokrotek i maków".[19]

9 czerwca w sali Remizy Strażackiej w Gostyninie PPS urządziło akademię z okazji Dnia Kobiet, na którą przybyli delegaci z Płocka. Pan Karczewski z Płocka wygłosił odczyt *Rola kobiety w życiu społecznym.* Prelekcja nie spotkała się jednak z aplauzem «Tygodnika» ponieważ prelegentem był działacz PPS.

Ostatnia strona «Tygodnika» poświęcona była licznym ogłoszeniom. Wszystkie one są również ważne dla badacza regionalisty. Wnoszą bowiem dodatkowe informacje o życiu miasta. Przytoczmy więc kilka przykładowo. Komunalna Kasa Oszczędności powiatu gostynińskiego ogłaszała, że w sezonie wiosennym udziela kredytów dla rolników i ogrodników. Biblioteka Domu Polskiego polecała swoje książki. Informowano o pismach regionalnych, zalecając jednocześnie ich czytanie — np. «Mazowsze Płockie i Kujawy», ilustrujące życie gospodarcze i kulturalne Płocka i okolicy czy «Życie Włocławka i okolicy». Był to z kolei miesięcznik poświęcony sprawom regionalnym powiatu włocławskiego, nieszawskiego i lipnowskiego. «Tygodnik» polecał również osobom interesującym się dziejami regionu *Materiały Monograficzne Województwa Warszawskiego* poświęcone sprawom regionalnej polityki gospodarczej związków samorządowych, wydawane przez Warszawski Wydział Wojewódzki. W dziale ogłoszeń zamieszczano nekrologi zasłużonych dla miasta mieszkańców. Znamy też rozkład jazdy pociągów, godziny otwarcia piwiarni i restauracji. Wiemy o otwarciu nowych sklepów a także zakładu fryzjerskiego B. Filipiaka i F. Nowakowskiego. Imponuje wspaniale zaopatrzona w wyroby cukiernia Marii Kostrzewskiej.

«Tygodnik Gostyniński» ukazywał się do 26 lutego 1930 r. Nie znamy przyczyn jego likwidacji. Prawdopodobnie miało to związek z bulwersującą opinią społeczną malwersacją w miejskiej gospodarce leśnej. Władze miejskie, jak wiadomo, zdecydowały się podarować z terenów komunalnych 11 włók ziemi pod budowę wojewódzkiego szpitala psychiatrycznego. Ziemia została oddana bez drzewostanu, przeto trzeba było zająć się wyrąbaniem i sprzedażą drzewa. Rada Miejska nie zgodziła się na sprzedaż drzewa na pniu, więc zaczęły się pertraktacje z kupcami drzewnymi. Ostatecznie zawarto umowę z kupcem Wolpinem. Potem nastąpiły aresztowania. Wśród aresztowanych znalazł się również b. burmistrz Gostynina Michał Żyliński, radni: Michalski, Wiliński i Motyl, ławnik Albersztajn, członek miejskiej komisji rewizyjnej Brokman i kupiec drzewny, Wolpin. Rozpoczęto śledztwo przeciwko staroście Grabowskiemu, a burmistrz Gostynina, Władysław Kożuchowski, złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska. Magistrat został zdekompletowany. W mieście zrodziły się intrygi i nieporozumienia. «Tygodnik» oświadczył, że nie będzie wypowiadał się na ten temat, zapowiadał jedynie, że zostanie wydana specjalna jednodniówka, która szczegółowo przedstawi całą sprawę. Należy przypuszczać, że afera w Magistracie wpłynęła ujemnie na pracę redakcyjną. Michał Wodziński nie figurował już jako wydawca dwóch ostatnich numerów. Obowiązek ten wziął na siebie Władysław Kożuchowski i Kazimierz Pyszkowski jako redaktor odpowiedzialny. Kazimierz Pyszkowski przyjechał do Gostynina na początku lutego 1930 r., by objąć stanowisko sekretarza Magistratu. Wkrótce jednak został zwolniony przez nowo mianowanego komisarza miasta.

W atmosferze zmian na stanowiskach, śledztwa i aresztowań burmistrz Władysław Kożuchowski, jako osoba skompromitowana w aferze, nie zdołał utrzymać dłużej funkcji wydawcy. Toteż zakończono dalsze wydawanie «Tygodnika Gostynińskiego».

Przypuszczać należy, że na jego likwidację poza warunkami lokalnymi, pewien wpływ miała sytuacja w kraju. Wielki kryzys gospodarczy, bardzo dotkliwie zaczął odbijać się na prasie prowincjonalnej. W latach 1932—1934 wystąpił już poważny spadek liczby pism. Utrzymały się tylko najsilniejsze.

PRZYPISY

[1] A. Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej* (1918—1939). Warszawa 1982, s. 30.
[2] A. Notkowski, op. cit. s. 329.
[3] «Tygodnik Gostyniński» 1929, nr 1.
[4] *Ibidem*, nr 6.
[5] *Ibidem*, nr 2.
[6] *Ibidem*, nr 2.
[7] *Województwo warszawskie w latach 1939—1958*, Warszawa 1959, s. 24.
[8] «Tygodnik Gostyniński» 130, nr 6.
[9] «Tygodnik Gostyniński» 1929, nr 18.
[10] J. B. Nycek, *Ludzie i książki*, Płock 1983, s. 5.
[11] «Tygodnik Gostyniński» 1929, nr 5.
[12] *Ibidem*.
[13] *Ibidem* 1929, nr 34.
[14] *Ibidem* 1929, nr 8.
[15] *Ibidem* 1929, nr 14.
[16] *Ibidem* 1929, nr 12.
[17] *Ibidem* 1929, nr 11.
[18] *Ibidem*.

Kazimierz Askanas

WINCENTY KORDA — wybitny ogrodnik płocki

23 maja 1985 roku zmarł w Płocku, przeżywszy 93 lata, Wincenty Korda, nestor ogrodnictwa polskiego, wybitny w skali kraju specjalista w dziedzinie **szkółkarstwa, działacz** społeczny zasłużony dla polskiej **kultury** ogrodniczej, twórca zieleni miejskiej dawnego Płocka.

Nieprzeciętne zasługi dla rozwoju polskiego ogrodnictwa, w szczególności szkółkarstwa, stworzenie z międzywojennego Płocka miasta kwiatów i zieleni — uzasadniają przekonanie, że pominięcie pięknej obywatelskiej sylwetki znanego w mieście z niezwykłej życzliwości dla ludzi Wincentego Kordy — stanowiłoby wyraźną lukę zarówno w historii ogrodnictwa polskiego, jak też w dziejach międzywojennego Płocka.

Wincenty Korda urodził się dnia 5 października 1892 roku w Podzamczu koło Maciejowic jako piąte dziecko Konstantego i Anieli Kordów. Od najwcześniejszych lat życia interesował się przyrodą — zbierał eksponaty, zestawiał zielniki, czytał książki z dziedziny botaniki. Świetne w tym czasie szkółki w Podzamczu, stanowiące własność magnackiej rodziny Zamojskich, prowadzone przez wybitnych specjalistów, stanowiły centrum jego zainteresowań i miejsce jego pierwszej pracy.

Jako osiemnastoletni chłopiec opuścił w roku 1910 kraj, udając się na praktykę ogrodniczą do Niemiec. Pracował w znanych renomowanych firmach w Hamburgu i Dreźnie, przechodząc wszystkie działy szkółkarstwa i kwiaciarstwa. W tych wielkich zakładach ogrodniczych gromadzących specjalistów i uczniów z całej Europy — osiągnął w ciągu dwu lat gruntowną znajomość wielu dziedzin ogrodnictwa. Zdolnościami i niezwykłą pracowitością i życzliwością dla ludzi zyskał sobie uznanie i sympatię zarówno patronów, jak i różnej narodowości kolegów.

Wybuch pierwszej wojny światowej spowodował konieczność niezwłocznego powrotu do kraju, gdzie od razu został wcielony do armii rosyjskiej. Po ciężkich czterech latach wojny, przebytej głównie w okopach, został przez Niemców wzięty do niewoli, z której udało mu się uciec i skończyć wojnę pod sztandarami polskimi generała Józefa Hallera.

Z początkiem roku 1919 rozpoczął pracę w Płocku, w szkółkach znanego specjalisty szkółkarskiego Stanisława Przedpełskiego. Szkółki te ku zadowoleniu właściciela rozszerzył i wprowadził produkcję na wyższy poziom.

W roku 1921 podjął pracę w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach (obecnie I.U.N.G. — Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa) jako organizator i kierownik produkcji szkółek drzew owocowych w Pożogu. Mieszkając początkowo w Instytucie, sprowadził z Płocka poślubioną w 1921 roku żonę Józefę z Nowickich, z którą zamieszkał na terenie szkółek w Pożogu, gdzie żona pracowała jako nauczycielka w miejscowej szkole.

W roku 1925 powrócił z żoną i córką do Płocka, gdzie objął stanowisko kierownika plantacji miejskich i na stanowisku tym pracował nieprzerwanie do roku 1940.

Gdy w styczniu 1933 roku powołano z inicjatywy Klubu Artystycznego Płocczan (KAP) Miejską Komisję Artystyczną, mającą za zadanie opiniowanie w sprawach zewnętrznej estetyki miasta, w skład jej powołany został kierownik Plantacji Miejskich Wincenty Korda. Osiągnięcia tej komisji opisywane w czasopiśmie «Życie Mazowsza» były w zakresie pięknie i bardzo bogato zaprojektowanych plantacji miejskich wyłączną jego zasługą. Je-